

Cichocki, Gawin, Karłowicz o Stanisławie Wyspiańskim

Wyspiański uczył Polaków swojego pokolenia myślenia politycznego. To był filozof czynu, dlatego się podobał i ludziom od Piłsudskiego, ale i od Dmowskiego, który powiedział kiedyś Wacławowi Borowemu że to jest największy pisarz – w „Teologii Politycznej Co Tydzień”:
„Wyspiański. Sztuka idei” przypominamy rozmowę z programu „Trzeci Punkt Widzenia”.

Narrator: W 110. rocznicę śmierci Stanisława Wyspiańskiego otwarto największą w historii wystawę ukazującą jego twórczość. Zorganizowana przez Muzeum Narodowe w Krakowie ekspozycja obejmuje portrety, rysunki i projekty witraży, w sumie ponad 470 dzieł. Część z nich nigdy wcześniej nie była wystawiana. Na pewno jednym z atrybutów wystawy jest prezentacja rzadko pokazywanych kostiumów i scenografii. Kuratorkami ekspozycji są Magdalena Laskowska i Danuta Godyń. Jak powiedział Łukasz Gaweł, wicedyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie: „Wyspiański płynie w naszej krwi, mamy go w sobie. Ale jak z każdym wielkim, on jest obecny i jednocześnie go nie ma. Postanowiliśmy zrobić wszystko by jak najszerszej o tym artyście i całym jego dorobku przypomnieć.” Już po ponad dwóch miesiącach [program wyemitowany 21 stycznia 2018 r. – red.] można powiedzieć, że wystawa okazała się wielkim sukcesem frekwencyjnym. Jest to pierwsza ekspozycja, która zaplanował nowy dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie Andrzej Betlej. Wystawa „Wyspiański” czynna będzie do 20 stycznia 2019 roku.

Dariusz Karłowicz: Jednym z moich najpierwszych w dzieciństwie, ledwo pamiętanych, olśnień związanych z Wyspiańskim, jest „Wesele” Hanuszkiewicza ze scenografią Adama Kiliana. Genialna metafora, aktorzy ustawieni na obrotówce, a za nimi powiększona do skali małej kościelnej fasady szopka krakowska. Tak naprawdę pokazująca, że to jest sztuka, która jest taką wielką, już nie-krakowską, ale narodową szopką, gdzie wirują polskie sprawy, polskie problemy, polskie dramaty. Jan Kott powiedział po tej inscenizacji, że następny reżyser „Wesela” powinien popełnić samobójstwo, bo po prostu nie da się tego powiedzieć lepiej. Zwiedzając teraz tę wystawę w Muzeum Narodowym zdałem sobie sprawę jak to genialne to było wystawienie, bo ono streszcza rzeczywiście pewien artystyczny gest Wyspiańskiego, który z tego co konkretne, z tego co krakowskie, z tego co ludowe, wydobywa to co uniwersalne. Ale to da się powiedzieć o każdej w wielkiej sztuce. Mnie zaintrygowało co innego. Miałem tę przyjemność i zaszczyt, że po tej wystawie oprowadzał mnie autor świetnej książki, która tej wystawie towarzyszy, pan profesor Łukasz Gaweł i on już na wstępie powiedział, że Wyspiański to również filozof – filozof polityki. Czy Panowie się z tym zgodzą?

Dariusz Gawin: To się wpisuje w bardzo długą tradycję, dlatego że – jak już rozmawialiśmy o tym wielokrotnie – specyfika polskiej kultury, szczególnie tej dziewiętnastowiecznej i dwudziestowiecznej, polega na tym, że Polacy często mieli kłopot z niepodległością i brakiem państwa. Kiedy w średniowiecznym Krakowie na przykład byli tacy ludzie Stanisław ze Skarbimierza czy Paweł Włodkowic to oni uprawiali filozofię polityczną, ale byli oni, że tak powiem, profesorami uniwersyteckimi. W warunkach zaborów tego nie można było wprost robić i tę funkcję często przejmowali pisarze. Rzecz jasna, było to bardziej oczywiste w przypadku zaboru rosyjskiego, gdzie nie było w

ogóle tak jak w Krakowie uniwersytetu, polskich instytucji. Wyspiański odgrywał mimo wszystko tę rolę i uczył Polaków z tamtego pokolenia myślenia politycznego. To był filozof czynu, dlatego się podobał i ludziom od Piłsudskiego, ale i od Dmowskiego, który powiedział kiedyś Wacławowi Borowemu, przedwojnemu profesorowi, że to jest największy pisarz. To filozofia czynu, która uczyła, żeby przewycięzać ten marazm braku państwa i zbudować to państwo poprzez wolę wewnętrzną od środka. I o tym właśnie przede wszystkim jest „Wesele”. „Wesele” to jest sytuacja *stasis*, rozbicia wspólnoty, która będzie gotowa do czynu dopiero wtedy, gdy zbuduje wspólną pamięć i odnajdzie to co ją łączy pomimo wszystkich tych rzeczy, które w realnym świecie ją dzielą.

Marek A. Cichocki: Ważny jest u Wyspiańskiego też wątek wspólnoty pamięci i historii. Można by uznać Wyspiańskiego za patrona dzisiejszego pojęcia dziedzictwa kulturowego – i pewnie też za patrona pojęcia polityki historycznej, chociaż głębszym, odnoszącym się bardziej może nawet do wspólnej pamięci niż po prostu historii rozumieniu. Wspólnej pamięci, która jest taką aksjologią wspólnoty politycznej – i na której temat toczy się zresztą gorący, polityczny spór. Nie jest bez znaczenia, które zdarzenia wspólnota chce pamiętać, a które woli zapomnieć. Gdy patrzę pod tym kątem na Wyspiańskiego, to urzekające dla mnie jest to, że mówiąc o tej aksjologii wspólnej pamięci, Wyspiański ogromną uwagę zwraca na korzenie śródziemnomorskie, południowe, dla tej polskiej wspólnej pamięci. Wspaniałym, a jednocześnie przezabawnym i trochę dziwnym tego przykładem jest jego projekt przebudowy Wzgórza Wawelskiego na wzór – właśnie: ateńskiego polis, góry świątynnej w centrum miasta.

D.K.: Na tej wystawie jest makieta tej przebudowy, i cóż, może to dobrze, że projekt nie został zrealizowany, ale jako idea jest rzeczywiście świetna. W tym zawiera się wszystko o czym mówisz, bo oczywiście katedra i zamek, są odbudowane kościoły, w miejscu austriackich koszarów miały stanąć budynki Sejmu, Senatu, Muzeum Narodowego, Gimnazjonu i Akademii Umiejętności. To jest jednak niesamowite, bo to nagle pokazuje, że to jest kolejny wielki myśliciel polski, który wpisuje w taką ciągłość. Ciągłość, która idzie od Myken przez Ateny, Rzym aż do Polski.

*Rozmowa pochodzi z programu „Trzeci Punkt Widzenia”,
wyemitowanego 21 stycznia 2018 r. na antenie TVP Kultura.*